

# TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 4 — 10 maja 1947 r.

Nr 17

Paulina Grabowska

## Cześć Najświętszej Panny w Polsce

Godzi się w miesiącu poświęconym Królowej Nieba zastanowić, jak dawno naród polski czeił Marię jako swą królową i jak dawno była mu Ona Matką i Orędowniczką.

Pierwsze świątynie, szczególnie w Wielkopolsce, kolebce państwowości naszej, w Gnieźnie, Poznaniu itd. stawiano pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii.

Pierwszą pieśnią w języku polskim, jaką zna nasza literatura, to „Bogurodzica” śpiewana zwykle przez wojsko przed bitwą i u trumny św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej.

Nabożeństwem do Najśw. Panny sięgającym także w głąb wieków a tak dziwnie miłym sercu polskiemu są „Godzinki do Najśw. Panny”. — Kto je ułożył i kiedy, nie wiadomo. Długosz opisując bohaterską wyprawę Bolesława Krzywoustego w r. 1105 powiada, że Bolesław przed każdą bitwą odmawiał „Officium Sanctae Mariae”, co znaczy godzinki.

Świątym godłem rycerstwa polskiego od wieków był ryngraf z blachy z wizerunkiem M. B. Częstochowskiej noszony na piersiach, na zbroi, poświęcany w Częstochowie lub Ostrej Bramie. Zawieszają go zwykle wraz z błogosławieństwem pobożne matki lub babki przy pożegnaniu idącym na wojnę.

Innym świadectwem kultu Marii, szczególnie rozpowszechnionym wśród rycerstwa, stał się różaniec, który z czasów odrodzenia wykonywano z kosztownych kamieni i obdarowano nimi dygnitarzy lub składano je jako wotum.

Przyswoiliśmy sobie pełnię niezwykłego uroku nabożeństwo majowe ku czci Marii. Rozbrzmiewają

wtedy daleko i szeroko po „łakach umajonych, górach, dolinach zielonych” nasze pieśni ku czci Matki Bożej.

Chyba żaden naród nie może poszczycić się takim bogactwem pieśni maryjnych, co Polska. Do iluż to pięknych, wzniosłych hymnów i poezji natchnęła Ona naszych wieszczów i poetów! Nie brak polskich artystów i malarzy i rzeźbiarzy.



„Cudowny obraz  
Matki Boskiej Ostrobramskiej

Możemy słusznie być dumni, że w litanii loretańskiej jedynie Polska z wszystkich narodów ma prawo za pozwoleniem Ojca św. nazywać Marię „Królową Polski”. Od jak dawna Papież sankejonował tę inwokację, nie wiadomo dokładnie. Przypomnieć trzeba, że po dokonaniu i wpędzeniu z Polski nawały szwedzkiej król Jan Kazimierz 1 kwietnia

1656 roku w katedrze lwowskiej (a więc około 300 lat temu) złożył uroczyste śluby i Marię — Królową Polski ogłosił oddając Jej w opiekę całą Rzeczpospolitą.

Po pierwszej wojnie światowej biskupi odrodzonej Polski odnieśli się do Ojca św. z prośbą o ustanowienie osobnego święta Królowej Polski w dniu trzeciego maja, jako święta narodowego. W dniu tym, czytamy w Mszałe: „Oto Maria była nadzieją naszą, do której uciekaliśmy się w potrzebie, aby uwolniła nas i pośpieszyła z pomocą. Alleluja!”

W Polsce naszej nie ma miasta, nie ma wsi z kościółkiem, w którym by się obraz N. P. nie znalazł cudowny.

Ks. Wacław, kapucyn, w dziele swoim „O świętych obrazach w Polsce” wylicza cudownych obrazów 1050, a zapewne nie jeden mógł by cały szereg miejscowości rozsiągniętych po całej Polsce, w których N. P. cudownie rozdaje swe laski!

Wysoka cześć jaką Polacy od wieków oddawali Matce Bożej, spowodowała do rychłego rozwinięcia się w Ojczyźnie naszej Tow. Sodalicji.

Z obyczajów religijnych Polski nie powinno się pominąć dawnego zwyczaju po awsiach święcenia w M. B. Zielną, albo Kwietną, 15 sierpnia, całych pęków ziół leczniczych i kwiatów a na M. B. Siewną — 8 września, pęków zboża, jako wyrazu prośby, by Matka Najświętsza błogosławiła wszystkie przejawy naszego życia i plony naszej pracy. Domy nasze zachowujące staropol-

X. N. Mędlewski

## Przeklinać czy błogosławić cierpienie?

Czy widział Książę tę wielką powódź, która zniszczyła tyle istnień ludzkich, zniweczyła tyle pracy, utopiła w odmętach swoich tyle dobytku? Jak pogodzić takie żywiołowe nieszczęście z dobrotliwą Opatrznością Bożą? Kiedy ostatnio rozmawialiśmy o klęsce wojny i towarzyszących jej cierpieniach, doszliśmy do wniosku, że za wybuch wojny należy winić złą wolę ludzką. Godzę się na to w całej pełni i przyznaję, że lwią część cierpień swoich zawdzięczamy jedynie i wyłącznie zbrodniom i występkom ludzkim, wielką zaś część zaniedbaniom i karygodnej lekkomyślności. Iluż bowiem np. kalek musi cierpieć jedynie z powodu grzesznej lekkomyślności szoferów, ileż ludzi zubożałych lub uwięzionych, ileż nieszczęśliwych małżonków lub osieroconych dzieci zawdzięcza swój smutny los jedynie niegodziwości swych bliźnich? Są jednak cierpienia niezależne od woli ludzkiej, weźmy np. uderzenie gromu, który wzniesia pożar i w jednej chwili obraca w perzynę wszystkie zabudowania wioski, weźmy grad, który ścina zboża, weźmy powódź, o której przed tym wspomniałem, lub liczne choroby i ułomności od urodzenia. Czy te, że tak powiem, bezwonne nieszczęścia i cierpienia ludzkie można pogodzić z dobrotliwą Opatrznością Boską?

— Zobaczmy, lecz najpierw uprzytomnijmy sobie jedną wielką prawdę, że i najdłuższe życie ziemskie jest jedynie niedostrzegalnym

ską tradycję w mieście czy na wsi, we dworze, czy chatce, na poczesnym miejscu a czasem i zewnątrz domu, pod daszkiem, miały figurę bądź obraz Najśw. Panny, przeważnie Częstochowskiej.

Historia nasza od wieków wskazuje jasno, że w ciężkich i ważnych dla narodu chwilach Maria była rzeczywicie naszą orędowniczką i wspomożycielką.

Niech więc w odradzającej się z gruzów Polsce nabożeństwo do Najświętszej Panny, o tak głębokiej tradycji nie zanika, lecz raczej niech wzrasta! Niech będzie ono jakoby zróżnione z postacią prawdziwego Polaka.

prawie ułamkiem naszego życia wiecznego. Gdyby życie nasze kończyło się na zawsze po kilku lub kilkunastu latach pobytu na ziemi, to można by powiedzieć, że jest ono pełne niezrozumiałego cierpienia.

Ale życie każdego z nas ma dwa okresy: pierwszy, to okres nader krótki spędzany na ziemi, czas próby i pracy, okres, w którym człowiek przygotowuje się do właściwego i pełnego życia w wieczności; drugi, to okres pozaziemski, okres, w którym człowiek przez całą wieczność zbiera plon swej pracy, żążywa chwały i rozkoszuje się nagrodą i owocami swego trudu i bólu ziemskiego. Za przykład niechaj nam posłuży ziarno pszeniczne. I ono ma niejako dwa okresy swego życia. Pierwszy spędza w ziemi, drugi w rozkwicie ponad ziemią. Podobnie jak ziarnko potrzeba najpierw ciemności w łonie ziemi i jej wilgoci pełnej kwasów, pobudzających je do kiełkowania i wyjścia z kłosem stuziarnistym ponad ciemną powłokę ziemi ku orzeźwiającemu powietrzu i ciepłym promieniom słońca, tak też pożytecznie jest człowiekowi pracować i boleć w ciemnościach cierpień ziemskich, aby wyjść z nich

do radosnego i słonecznego rajy niebieskiego. I dlatego to Chrystus Pan ku zdumieniu całego świata pogańskiego głosi nie przekleństwo lecz błogosławieństwo cierpienia: „Błogosławieni płaczący“, „błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie, albowiem ich jest królestwo niebieskie“. A Chrystus nie tylko głosi błogosławieństwo cierpienia, ale Sam nie inną wybiera drogę życia jak tylko drogę cierpienia. Czyż nie brzmią nam jeszcze w uszach słowa, które niedawno temu słyszeliśmy w ewangelii a które wypowiedział do uczniów idących z Nim do Emaus: „Czyż nie było potrzeba, aby to ucierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej“? Nie dziw więc, że uczniom swoim poleca również drogę cierpienia, mówiąc: „Jeśli kto chce za mną iść, niechaj sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“ (Mateusz, rozdz. 16, wiersz 24). Gdyby cierpienie nie przynosiło nam niezmiierzonych korzyści Bóg nie zezwoliłby, aby nawet podmuch wiatru dokuczył jego wybranym, mówi Ojciec Tauler.

— A jakież są one korzyści, one błogosławieństwa cierpienia?

— Są one różne i mnogie. Pomówimy o nich, gdy znowu, Drogi mój Przyjacielu, odwiedzisz mnie za tydzień.

EWANGELIA św. na 4 Niedzielę po Zmarłychwstaniu Pańskim  
św. Jan (16,5 — 14)

## On, Duch prawdy poprowadzi was do wszelkiej prawdy

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich: „Idę do Tego, który Mnie posłał, nikt zaś z was nie pyta Mnie;“ „Dokąd idziesz?“ Ale że to wam powiedziałem, smutek napelniał serce wasze. Ja zaś prawdę wam mówię: Pożyteczna rzecz dla was, abym odszedł. Albowiem jeśli nie odejdę, Poczestyciel nie przyjdzie do was, ale gdy odejdę, pošlę Go wam. A gdy On przyjdzie, pouczy i przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mianowicie, dlatego, że nie wierzą we Mnie; a o sprawiedliwości, bo ja odchodzę do Ojca, i już Mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż księżę tego świata już jest osądzony. Wiele wam jeszcze mam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy, poprowadzi was do wszelkiej prawdy; albowiem nie będzie mówił do Siebie, ale cokolwiek usłyszysz powie: i to co nastąpi, oznajmi wam. On Mnie uwielbi, gdyż z Mego weźmie, a wam oznajmi.“

# Nabożeństwo majowe

Nabożeństwo majowe istnieje już od półtora wieku. Początek swój miało w Rzymie. Kiedy bowiem niewiara i zawsze z nią złączona zgnilizna moralna ogromnych nabrała w wieku osiemnastym rozmiarów, założył w rzymskim kolegium świątobliwy kapłan Latomia, Jezuita, stowarzyszenie, składające się początkowo z kilku tylko studentów; celem tego stowarzyszenia była modlitwa, aby Bóg za pośrednictwem Najświętszej Marii Panny ochronić raczył świat chrześcijański od tych nieszczęść, grożący mu z powodu coraz bardziej szerzącej się niewiary i zepsucia obyczajów. Członkowie tego stowarzyszenia ślubowali poświęcić cały miesiąc maj cześci Najśw. Bogarodzicy. Uwieńczyli obraz Najśw. Panny kwiatami i odprawiali przed nim swoje nabożeństwo, ofiarując Panu Bogu za pośrednictwem Maryi swoje serce, pełne gorącej, dziecięcej wiary.

A dlaczegoż to, mógłby się kto zapytać, właśnie maj, a nie inny miesiąc jest poświęcony cześci Najśw. Panny? Otóż powody, które ludowi katolickiemu podsunęły tę myśl szczęśliwą, aby w maju właśnie szczególnie cześć Królowej niebios są następujące:

Żaden inny miesiąc nie wyobraża sobie tak trafnie owej szczęśliwej zmiany, którą w świecie spowodowało ukazanie się Dziewicy Maryi jak właśnie maj. — Z nastaniem maja nikną wszelkie ślady zimy. Pora zimowa, podczas której cała natura w głębokim, do śmierci podobnym, zatopiona jest śnie, długie jej wieczory, jej dotkliwe nieraz zimno żywo przypominają owe laty, które poprzedziły przyjsięcie na świat Maryi. Ciemności najobrzydliwszego bałwochwalstwa i niewiary ogarniały jakoby gęstą mgłą większą część ludzkości, zepsucie obyczajów do najwyższego dochodziło stopnia; w ówczesnym Rzymie np. składano ofiary aż trzydziestu tysiącom bożków; religia zamiast być obroną przeciwko występki, była raczej opiekunką wszelakiej zbrodni.

Dopiero za ukazaniem się Najśw. Maryi Panny, owej zorzy wspaniałej, która słońce sprawiedliwości Bożej nosiła w łonie swem, do-

piero wtenczas nastał dzień, w którym nowe życie się obudziło, wszystko do prześlicznego rozwinęło się kwiatu, a oblicze ziemi zostało odnowione. W owym pięknym bowiem, przez Jezusa Chrystusa Syna Maryi założonym raju ukazały się wzrosłe na urodzajnej niwie prawd odwiecznych cudowne kwiaty cnót, które wnet wydały słodkie owoce życia wiecznego.

Dalszy powód, dlaczego właśnie miesiąc maj poświęcony jest cześci Królowej niebios, stanowi ta okoliczność, że maj jest tak pięknym symbolem samej Najśw. Maryi Panny.

Jak maj stąd, że natura po śnie zimowym całą siłą dąży do szybkiego rozwoju, jest z miesięcy najpiękniejszy, tak Najśw. Maryja Panna dla różnaitości i piękności swoich cnót, tych przepysznych kwiatów prawdziwej pobożności

przewyższa wspaniałością i świętością wszystkich aniołów i świętych. Nigdzie słońce wiary, róża miłości, lilia czystości, fiolek pokory, niezapominaiki zupełnego poddania się woli Bożej, gwoździć wdzięczności w tak wspaniałym okazuje się przepychu, jak w Najśw. Maryi Pannie.

W końcu i to z pewnością spowodowało Kościół św. do ustanowienia szczególnego nabożeństwa do Najświętszej Panny w czasie, który bezpośrednio następuje po wielkanocnych uroczystościach, kiedy wspólnie z Chrystusem duchowo zmarłych wstaliśmy, aby nam wskazać na naszą Orędowniczkę, której oddając cześć pobożną, w której silną ufność pokładają, najpewniejszą dać jemy sobie rękojmię wytrwania w tym duchowym odnowieniu i zmarłych wstaniu.

Otóż w kilku słowach powody, dla których Kościół św. nie inny, tylko właśnie miesiąc maj obrał dla szczególnej cześci Maryi.

## Czym jest nawrócenie

Wszystkie nawrócenia, o jakich nam mówi Pismo św., życiorysy, psychologów, protokoły i sprawozdania psychologiczne, to w sobie mają wspólnego, że przedstawiają pewną mniej lub więcej uderzającą zmianę w życiu duchowym, jakąś wewnętrzną przemianę. Każde nawrócenie niesie z sobą coś nowego, jest „odnowieniem“, jest „odrodzeniem się“, jest początkiem nowego życia, załamaniem się dotychczasowego, jest wewnętrznym przewrotem.

...Nawrócenie jest zatem głęboką i trwałą przemianą życia wewnętrznego. Zmiany zewnętrzne sposobu życia, choćby najbardziej uderzające, nie nazywamy nawróceniem, o ile nie stwierdzimy, że ona dokonała się pod wpływem przewrotu wewnętrznego. Zewnętrznie życie ludzkie ujęte jest w tak niezliczone tony, w tak głębokie włożone jest koleje, że tylko z wielkim trudem może się z nich wyzwolić. Jeśli zatem na warunki i stosunki zewnętrzne rzeczywiście przekształcająco wpłynąć ma zmiana wewnętrzna, wówczas musi ona szczególną i potężną posiadać w sobie głębię i moc. Nawrócenie jest przeżyciem, które stale duszę aż do jej głębi porusza.

Z książki Piotra Lipperta S. J. „O człowieku religijnym“.

Józef Baranowski

## Ave Maria!

Bądź pozdrowiona  
Królowo zorzy wieczornej,  
Rzeko światłości...  
Oto dzwony napęłniły ciszę swym  
[ganiem  
Wiatru wiosennym kołysaniem —  
Wieczornym hymnem radości!  
Przez pole mgłami zasnutę,  
— przez łąki —  
Naprzeciw wieczoru biegnące  
— ponad rozżagwione słońce  
[gasnące  
Płyną chóry anielskich tonów...  
Na Ave Maria...  
— biją wieczorne dzwony...  
Słyszysz jak strop nieba  
Rozszemrał się kaskadami  
[dzwonków?  
Ave Maria...  
Opiekunko skrzydlatych  
[skowronków.  
Matko jaskółek,  
Ave Maria...  
— płyną ciche rozmodlone tony  
Wskroś wiosen uśpionych,  
Ponad polne zagony — —  
...biją coraz ciszej, coraz sennie  
— wieczorne dzwony  
Ave Maria...

W dniu 14 marca 1947 r. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął J. Eksc. Ks. Zygmunta Choromańskiego, Sekretarza Episkopatu, który wręczył Prezesowi Rady Ministrów memoriał Biskupów polskich w sprawie katolickich postulatów konstytucyjnych.

## Katolickie postulaty konstytucyjne

### Wstęp.

Konstytucja ma się stać podstawową kartą życia państwowego i społecznego ustroju. Założenia Konstytucji powinny być dobre i zdrowe zarówno pod względem filozoficznym jak i moralnym. Jej duch powinien odpowiadać charakterowi plemiennemu i chrześcijańskiej ideologii narodu a jej postanowienia powinny uwzględniać aktualne potrzeby kraju.

W państwie demokratycznym Konstytucja ma być wiernym wyrazem zbiorowej woli ludu, który chce i potrzebuje nowych praw, ale oczekuje praw dobrych i sprawiedliwych. Ponieważ państwo i ustroje są przeznaczone dla człowieka, powinno się Konstytucję pisać z zamiarem umożliwienia obywatelom pełnego rozwoju w zbiorowości społecznej i politycznej, co tylko wtedy możliwe będzie, gdy Konstytucja uzgodniona zostanie z naturą człowieka i jego przyrodzonymi prawami.

Wprawdzie Konstytucja nie jest wszystkim, bo musi być uzupełniona dalszym szczegółowym ustawodawstwem i doczekać się wiernego zastosowania w administracji państwowej. Ale jest punktem wyjścia, który dalszej budowie Rzeczypospolitej nadaje zasadniczy kierunek. — Naród wyczekuje więc nowej Konstytucji i skupi się około niej, o ile w jej artykułach i duchu wyczuje tętno swego polskiego serca i zapowiedź praworządnej, szczęśliwej Polski.

Mając na względzie te oczekiwania a powodując się wielkim problemem etycznym i religijnym, który się w katolickiej Polsce z natury rzeczy z powstaniem nowej Konstytucji wiąże, Biskupi uważają za swój pasterski i obywatelski obowiązek przypomnieć naczelne zasady i konkretne postulaty katolickie w tym przedmiocie.

### I. Praźródła prawa i władzy.

Następstwem wiary w Boga jest uznanie jego woli, czyli praw bożych w świecie. Jedne z tych praw są wyryte przez Stwórcę w duszy ludzkiej i mogą być dostrzeżone rozumem: nazywamy je moralnym

prawem naturalnym. Inne oznajmił Bóg ludzkości bezpośrednio: określamy je jako moralne prawo objawione lub pozytywne.

Jedno i drugie prawo obowiązuje także państwo, które nie jest arbitrem moralności, ani wyłącznym źródłem prawa ani celem samo przez się, lecz częścią ładu moralnego, ustanowionego przez Stwórcę dla dobra ludzkości. Boże prawo moralne jest wprawdzie ogranicze-

niem zakresu władzy państwowej, ale ograniczenie to nie jest ani ujmą ani przeszkodą, lecz raczej moralną podbudową i zabezpieczeniem autorytetu państwowego. W pojęciu chrześcijańskim Konstytucja czerpie swą powagę głównie z ugruntowania się na woli bożej, jako na praźródle władzy.

Stąd postulaty katolickie:

1) Konstytucja Rzeczypospolitej powinna wychodzić z założenia, że

## Wiosna w duszy dziecka

Właśnie w tym czasie, kiedy cały przepych białego kwiecica zdobi ogrody nasze, przechodzą nam na myśl dzieci ubrane białą, kroczące z ozdobionymi świecami do Pierwszej Komunii św. Zdajemy sobie sprawę z tego czym jest ten wielki dzień dla dzieci i nawet dla nas. — Cała rodzina powinna przyczyniać się do tego, aby Pan Jezus znalazł sobie godne mieszkanie w serduszkach dzieci. Dlatego cała atmosfera domowa powinna tętnąć duchem Chrystusowym. Dziecku trzeba pomagać być dobrym.

Dzieci zdolne są do bohaterskich czynów, lecz cierpią strasznie, gdy starsze rodzeństwo przez przekorę nie chce rozumieć potrzeb duszy dziecka. Dziecko wie, że dzień Pierwszej Komunii św. jest dniem wielkiej wagi. Można nieraz zauważyć jak pobożnie mówi pacierz, jak chętnie idzie do kościoła, jak przy wieczornej modlitwie odczuwa potrzebę zwierzania się co je gnębi, gdy sumienie nie bardzo czyste. Czy ni to zazwyczaj przed matką. Dlatego z tych przeżyć dziecka nie wolno żartować, ani bawić nimi gości lub domowników, gdyż matka może na zawsze utracić zaufanie dziecka.

Ważną jest rzeczą, by zważać na siebie w rozmowach — nie szarpać eci bliźniego, nie uczyć dzieci drobnych kłamstw, nie wyśmiewać się z drugich. Dzisiaj już łatwiej o książkę treści religijnej. Dziecku w tym czasie rodzice powinni podsuwać lekturę dobrą, przystępną. Jeżeli dzieci interesuje życie katolickich świętych, to tym więcej powin-

niśmy dbać, by poznały życie Chrystusa i Jego naukę. Pięknym jest zwyczajem, gdy w domu mówi się na tematy katechizmowe, a nieraz jeden drugiego z katechizmu egzaminuje. O ile dziecko wraca z katechizmu do domu, rodzice interesują się czy umiało odpowiedzieć na pytania. Normalnie dzieci wszystkie na nauce nie mogą być pytane, łatwiej to przecież uzupełnić w domu.

Chociaż pięknie wygląda dziecko w ślicznym, gustownie uszytym stroju, przecież to nie jest najważniejszym kłopotem matki. Owszem, trzeba już zawczasu starać się o rzeczy potrzebne, lecz nie wolno kosztów wewnętrznego przygotowania kłaść nacisku na stronę zewnętrzną.

Ostatnie dni przed Komunią św. powinny być przede wszystkim przepełnione modlitwą i dobrymi uczynkami. Wszelkie kina, teatry, hałaśliwe zabawy powinny być usunięte. Dzieci owszem niech się bawią i chodzą na przechadzki, ale zawsze w towarzystwie dobrym.

Dzień pierwszej Komunii św. jest świętem rodzinnym. Gości zaprasza się na to, aby uczcić tą uroczystość, lecz nie na to, aby schlebować dzieciom i oglądać je na wszystkie strony. Rodzice niech nie pozwalają dzieciom w swoich strojach biegać po ulicy i zwracać na siebie uwagę. Sami dzień ten spędzą po bożemu, przystępując razem z dziećmi do sakramentów św.

O duszyczkę dzieci naszych powierzonych nam przez Boga należy dbać jak najusilniej. Bóg też przez dobre wychowanie dzieci błogosławi światu.

naturalnemu i pozytywnemu prawu moralnemu poddane jest zarówno jednostkowe życie obywateli jak i życie państwowe.

2) Rzeczpospolita, jako społeczna i polityczna zbiorowość katolickiego narodu polskiego, powinna być w Konstytucji ujęta jako państwo chrześcijańskie, które uznaje Boga za władzę wszelkiego stworzenia, bierze udział w aktach czci bożej i szanuje katolickie sumienie obywateli, ułatwiając im w zakresie swych zadań wyznawanie wiary i osiągnięcie celu ostatecznego.

3) Konstytucja powinna stanąć na stanowisku praworządności i uczciwości moralnej życia państwowego, zapobiegając nadużyciom samowoli, anarchii i przerostom wpływów czynników nieodpowiedzialnych.

## II. Człowiek w państwie i społecznie społecznej.

Jednostka ma w stosunku do państwa niewątpliwie obowiązki, ale ma też prawa. Większa lub mniejsza wartość Konstytucji przede wszystkim od tego zależy, jak Konstytucja określa wzajemny stosunek między obywatelem a państwem, jak zabezpiecza wspólne dobro zbiorowości i dobro jednostek, jak godzi obywatelskie i przyrodzone prawa człowieka z wymaganiami życia państwowego i ze społecznymi potrzebami wspólnoty narodowej.

Ustalając stosunek obywatela do państwa, Konstytucja powinna m.

in. uwzględnić naturę i przyrodzone prawa człowieka. Człowiek bowiem nie jest rzeczą ani bezwolnym pyłkiem kosmicznym, lecz osobowością wyposażoną w rozum i wolę, odpowiedzialną za swe czyny, obdarzoną przez Stwórcę bezspornymi prawami i powołaną do życia wiecznego. Tę godność osoby ludzkiej, jej podstawowe swobody i jej pozaziemskie przeznaczenie powinna Konstytucja mieć na uwadze, gdy obywatela wprzęga w służbę wspólnego dobru. Państwo nie jest instytucją dla siebie, lecz dla człowieka. Przeto człowiek nie może wchodzić w organizm państwa jako jego niewolnik, ani jako przymuszony zwolennik grupy rządzącej. Nie wolno ujarzmić go na rzecz zbiorowości lub partii dzierżącej władzę. Niezdrowa jest państwowość, która gnębi moralnie obywatela przynagleniami sprzecznymi z jego przekonaniem i sumieniem. Pełniąc służbę obywatelską, Polak powinien się czuć człowiekiem, powinien w państwie znaleźć poparcie dla swego człowieczeństwa, zachować swą osobowość i indywidualność a dążyć nieskrępowanie do swych ostatecznych celów. Wtedy człowiek wrośnie w państwo przez szczere uczucie obywatelskie.

Rzecz ta nabrała ostatnio szczególnego znaczenia na tle prądów, które sprowadzając obywatela do roli czynnika pozbawionego praw i rzeczywistego udziału w kształto-

waniu losów państwa, wyrządziły nieobliczalną krzywdę instytucji państwowej. Totalizm zdyskredytował państwo, zamroził w duszach zaufanie do niego, wykopał przepaść między rządami a obywatelami.

Od tych błędów i ich zgubnych skutków należy Rzeczypospolitą uchronić. Ku temu zmierzają następujące postulaty:

4) Konstytucja nakładając obywatelom wypływające z istoty i zadań państwa, powinna uszanować ich przyrodzoną wolność ludzką, ograniczając ją jedynie o tyle, o ile tego wymaga wspólne dobro i bezpieczeństwo.

Wolność obywatelską pojmować należy jako wolność osobistą, jako wolność wierzeń religijnych i kultu, jako wolność przekonań, słowa, piśma, zrzeszania się oraz jako swobodę od przymusowego przynależenia do grup politycznych i swobodę wyboru organizacji zawodowych.

5) Konstytucja powinna zabezpieczyć obywatelom poszanowanie przez państwo ich godności ludzkiej chroniąc ich od nieludzkiego traktowania i od deptania człowieczeństwa.

6) Konstytucja powinna zapewnić obywatelom równość w tym znaczeniu, że obywatele będą traktowani jednolicie przez ustawodawstwo i administrację państwową, że wszystkim będzie umożliwiony udział w materialnych i duchowych dobrach

# Wrogowie

(Dokończenie)

— Kmieci! — poznał go Julek. Na pucułowanej twarzy Kmieciaka zagasł łobuzerski śmiech, z jakim wypadł na ulicę. Stał jak wryty. Przez sekundę zawahał się, czy nie uciec z powrotem do bramy, ale się zawstydił. Zbyt wielu było świadków, na których opinii mu zależało. Przybrał więc obronną postawę i czekał. Zmrużył oczy i zaciśnął zęby, gotów do zaciętej walki.

A Julek zbladł jak trup. Obejrzał się za siebie i podał jednemu z kolegów książki. Chłopey wiedzieli co to znaczy, wiedzieli, że Kmieciak to Julka wróg. Uliczka była pusta, więc otoczyli przeciwników i czekali.

Kmieciak podał jednemu z nich buty, by mieć także wolne ręce.

Julek zbliżył się do Kmieciaka na krok, miledzał chwilę, a potem wskazał na swoje lewe ramię opasane czarną krepą.

— Widzisz?

Kmieciak patrzył i powoli opuszczał głowę.

— Widzisz!? — powtórzył Julek.

— Kiedyś mnie napadł. mówilem ci, że ślubowałem, bo moja matka chora. Nie chciałem się bić. Nie zasłaniałem się nawet, kiedyś mnie tłuk, więc mogłeś uwierzyć. Nie zasłaniałem się, a tyś mnie bił, nie oddawałem ci, dopiero kiedyś mnie uderzył w twarz... Nie wytrzymałem. I przez ciebie zламаłem ślub... i... i moja matka umarła. I teraz za to... podniósł rękę do uderzenia.

Kmieciak stał nieporuszony z oczyma wbitemi w ziemię. Ale Julek nie uderzył. Opuścił z wolna zaciśniętą pięść, a potem odwrócił się do kolegów:

— Chłopey, zróbcie sąd: on mnie zmusił do złamania ślubu. Czy ja mam się z nim bić?

Uczniaki spojrzeli po sobie, zmierzili oczyma Kmieciaka i Julka, a poczem wzruszyli ramionami:

— Nie. — Odwrócili się i odeszli. Jeden z nich rzucił Kmieciakowi pod nogi buty, które mu dał do potrzymania.

Kmieciak został sam, pochylony nad leżącymi w błocie butami. Podniósł je po chwili, otarł rękawem i ruszył z wolna w swoją drogę.

I od tego dnia poczęła się Kmieciakowa niedola. Do którego z chłopców w miasteczku się zwrócił, nie otrzymywał odpowiedzi. Któremu-

narodu i że wszyscy będą mieli prawną możliwość stworzenia sobie i rodzinie uczciwą pracę warunków życiowych godnych człowieka. — Żadne osoby ani grupy nie powinny mieć przywilejów politycznych lub materialnych ani cieszyć się bezkarnością. Nikt nie może być pozbawiony obrony prawnej.

7) Konstytucja powinna poręczyć prywatną własność obywateli, własność ruchomą i nieruchomą, własność ziemi i warsztatów pracy. — Zbyt ciężkie świadczenia nie powinny przekreślać własności. Ograniczenia zakresu własności i jej użytku powinny być przeprowadzane w sposób jednolity i tylko w miarę jak tego wymaga istotne dobro ogólne.

8) Konstytucja powinna zabezpieczyć prywatną inicjatywę gospodarczą poza wypadkami, gdy rzeczywiste potrzeby państwowe domagają się jej ograniczenia.

9) Konstytucja powinna zabezpieczyć prawny byt i swobodny rozwój życia rodzinnego.

10) Konstytucja powinna zapewnić rodzinom katolickim chrześcijańskie wychowanie dzieci i udzielanie tymże nauki religii zarówno w szkołach publicznych jak i prywatnych.

11) Konstytucja powinna zabezpieczyć praworządność życia państwowego, wykluczając zeń swawolę, nadużycia władzy oraz przerosty uprawnień czynników policyjnych i partyjnych. (Dok. w nast. num.)

*Teresa Kostrzewska-Przanowska*

## Z przeszłości...

Jeszcze szaro było na dworze i spały jeszcze skowronki, kiedy pojedyncze ludzkie cienie wysuwać się poczęły z głębin lasu i znikać w samotnej chacie na skraju lasu stojącej.

Kłószące się dopiero żyta, aż popielate od rosy, obijały się o nogi idących z cichym szelestem.

Chata stała na wzgórzu, za nią las, przed nią niżej rozpościęrały się łąki zasłane teraz gęstym tumanem mgły, za łąkami o kilometr wiesz.

Panował spokój i cisza. Świat spał i przyroda spała. W izbie było prawie ciemno. Przez małe okienka ledwie wdzierała się szarość poranku. Nie było widać niczyich twarzy jeno kilka zarysów postaci.

— Wszyscy? — zapytał szeptem głos.

— Tak jest. Obywatelu Dowódcu! — brzmiała szeptem dana odpowiedź.

— Warta? — Jest!

— Sytuacja? — Zupełnie spokojnie. Nie przewiduje się napadu. Nie ma przyczyn. Wiesz o kilometr najbliższa kolonia o pół kilometra. Nie ma traktu kołowego, brzmiał melodyjnie.

Zaczęła się odprawa, a potem szkolenie. Partyzanci słuchali uważnie. Coraz trudniej było organizo-

wać zbiórki. Wróg mnożył swoje oczy i uszy oczami i uszami konfidentów i zdrajców z mniejszości narodowych.

Samotnych chat było niewiele, to też w tej chacie udawały się dotąd zbiórki... dzisiaj pierwsza z dowódcą. W stodole radiostacja dobrze ukryta, tam sypia gospodarz. Cała rodzina współpracuje.

Partyzanci uważnie słuchają. — Świt coraz jaśniejszy wdziera się przez okienka i pozwala rozeznaczyć twarze. Twarze są młode i dzielne. Gotowe na wszystko.

Dowódca kończy ostatnie pouczenia i wytycza trasę rozejścia się. — Wtem od lasu przez tylne wejście wpada jeden z wartowników.

— Obywatelu Dowódcu! — Od strony kolonii idą dwaj Niemcy... mgły nie zauważyłem nadejścia... wchodzi na podwórko...

Błyskawiczne poderwanie się na nogi. Już są rewolwery w ręce.

Rozkaz Dowódcy brzmi: — Zlikwidujemy ich! — Trzech wejdzie od tyłu, poczeka za ścianą i zamkną im odwrót, gdy wejdą do chaty. — Reszta za mną wewnątrz. Strzelać dopiero na rozkaz, lub gdy oni zaczną! —

Przez okno widać idących ostrożnie i rozglądających się Niemców. W ręku broń. Kierują się ku cha-

kolwiek proponował zabawę czy walkę, każdy pokazywał mu plecy. I to nie tylko chłopcy ze szkoły, ale także jego koledzy z warsztatów. Chłopak do niedawna zawiadaczający, rozhuwany, stał się z wolna ponury. Nawet jego czerwone, pełne policzki, zdawały się jakoś zmniejszać i żółknąć. Chłopak nie znał słowa bojkotu, ale jego skutki uczuwał na własnej skórze. Początkowo nie sobie nie robił ze swego osamotnienia, ale po pewnym czasie poczęł rozumieć, co to znaczy wydalenie z ram społeczności. Pojął, że człowiek sam żyć nie może.

Nadeszło lato, Kmiecik włożył się po robocie nad brzegami Dunajca i patrzył z ponurą zazdrością na kąpiących się chłopców. Gdzie jednak przystanął, przy jakiej grupce się zatrzymał, wszystkie nagusy odwracały się od niego i to bez prze-

zwisk, bez drwin, tylko z pogardliwym skrzywieniem ust. W jednej z grup poznał Julka. Chłopcy skakali z wysokiego brzegu i nurkowali, chcąc zdobyć rekord w najdłuższym przebywaniu pod wodą. Antek Kmiecik patrzył na nich i nagle opuściła go wszelka zaciętość i złość, a natomiast chwycił go dziecięcy płacz. Zaniósł się tak głośno, że wszyscy chłopcy zwrócili ku niemu głowy. A on niebaczny, że może znowu ujrzeć przed sobą tylko nagie plecy, a może nawet pięściami, czy kijami go od siebie odgonią, skoczył ku nim i wielkim krzykiem poczęł wołać:

— Bijcie się ze mną! Chłopczy! Bijcie się ze mną! — Stał między ociekającymi wodą chłopcami, podniósł ręce do góry i błagał! — Bijcie się!

Tyle było rozpaczy w jego głosie, tyle bólu, że Julek się wzruszył. Spojrzał po swych kompanach i zapytał:

— Mogę się z nim bić, chłopcy? Jemu smutno... Zróbcie sąd.

Uczniaki spojrzeli po sobie, jak wówczas, kiedy odmówili Kmiecikowi prawa walki, zmierzyli oczyma Julka i zapłakanego Kmiecika, a potem wzruszyli ramionami:

— Bij się.

Julek stanął w obronnej postawie i czekał; Kmiecik uczynił to samo, nie przestając szlochać ani na chwilę. Julek posunął się o krok. To samo uczynił Kmiecik, ale zamiast uderzyć przeciwnika, zasłonił oczy dłońmi, usiadł na piasku i płakał.

A wtedy usiadł przy nim Julek i szeptał:

— Nie płacz Kmiecik, nie płacz. Znowu będziemy wrogami...

## Kącik dla pszczelarzy

## Maj dla pszczołek

Najpiękniejszy to miesiąc i najmiłszy dla każdego. Ile uroku posiada każde majowe nabożeństwo, ile matchnień dla serca i umysłu znękanego człowieka przynosił zawsze ów opiewany w poezji miesiąc piękna i rozwijającego się życia. Owo bujne tętno, widoczne wszędzie w naturze, uderza każdego również i w przyrodzie pszczół.

Z każdym dniem powiększa się rodzina pszczela coraz bardziej. Przybywa czerw, lęgą się gasieniczki, opuszczają swe kolebki młode robotnice. Wszystko krzyczy jeść i pić! Starsze siostrzyce ledwie nadążają ze znoszeniem słodkiego nektaru, pyłku i wody. A ile ich ginie w trudzie i poświęceniu się! Mimo to zaczyna w ulu być coraz ciasniej. Rodzina pszczela odczuwa brak miejsca, zwłaszcza wtedy, gdy pierwsze trutnie-laziki ukażą się na plastrach i głośnym zadowolonym brzęczeniem napelniają powietrze w pasiece.

Teraz ty, pszczelarzu, do pracy! Przede wszystkim przypomnę ważną przestrożę z kwietnia: **nie gmerać ciągle w ulu!** — Znałem mądrego, doświadczanego pszczelarza, który nigdy przed 15 maja nie zaglądał do ula. Ale był to naprawdę gospodarz w pasiece. A widziałem i takich dwunożnych niedźwiedzi-bartników, którzy z książką pszczelarską w ręku, codziennie otwierali ul, porównując, czy ich pszczoły ściśle trzymają się podręcznika i czy wiernie stosują podane tam reguły i przepisy! Od takich „pasieczników” broń nas Boże! Książka to rzecz bardzo dobra i mądra, ale w ręku rozsądnego człowieka.

Okolo 15 maja, albo i później, gdy będzie stała, ciepła pogoda, zabierzmy się do pracy. Przygotowujemy sobie: podkurzacz, skrobaczkę, nóż i szczotkę o długiej ręczce, lub gęsie skrzydło. Dmuchać w oczko dymem i odchylić otwór ula, znów nieco dymu, by pszczoły uspokoić. Ostrożnie wyjąć zewnętrzne plastry, ale tylko tyle, aż zobaczymy czerw. Zwarty czerw jest dowodem, że w gnieździe wszystko w porządku. Dalej już nie trzeba gniazda rozbierać, by nie wpuszczać chłodu. Plastry zpowrotem wstawić i o ile zauważyliśmy, że ostatni plaster obśladły pszczoły, dodamy jedną, najwyżej dwie nowe ramki, ale nie próżne, tylko albo z tamtegorocznej pszczoły (nie trutniową) robotą, albo z wykończoną sztuczną węzą, a w ostateczności dopiero ramkę próżną z początkiem roboty! — Pod gniazdem czysto wymieść śmiecie do pudełka czy skrzynki, dać matę nową, lub

wysuszoną, o ile była wilgotna, i ul spokojnie zamknąć. Po dwóch tygodniach znowu zaglądać, by ewentualnie znów dodać świeżą ramkę.

Na pasieczysku postawić w dalszym ciągu świeżą, lekko słoną wodę, oczko ściętnieć w dalszym ciągu na dwie, najwyżej na trzy pszczoły; o ile jeszcze agrest nie kwitnie, można poddawać każdemu pniowi przed wieczorem do oczka w korytku odrobinę np. 1/10 l. rozrzedzonego miodu, lub syropu z cukru; ten ostatni zabieg, tylko w tym wypadku, że w ulu jest dość zapasów!

## Z przeszłości...

(Dokończenie z strony 134)

cie. Zatrzymali się przy drzwiach. Wołają: — „Bauer!” — Cisza.

Wehoda do chaty i za chwilę... strzał.. jeden, drugi, trzeci... seria... zduszony krzyk... znowu strzał.. z okna poleciały szyby... cicho.

Otwierają się drzwi, w drzwiach staje dowódca. Ma rękę obwisłą z której ścieka krew... Na twarzy krew... Przy nim grupują się inni. Są wszyscy.

Dowódca mówi: — Strzelili pierwsi. Walczyliśmy. Wróg zginął. Na usunięcie śladów mamy godzinę. — Niemców zagrzebać w lesie. — Tutaj musimy usunąć ślady walki, aby dać gospodarzowi trochę czasu na przeniesienie dobytku i ukrycie się

zanim wpadną na trop. — Poinformować wartownika od strony wsi. Uważać od strony wsi. — Uważać od strony kolonii!

Po godzinie partyzanci zniknęli w lesie jak cienie. Wokoło chaty panowała cisza, a dowódca z jednym z partyzantów musiał jeszcze iść szukać miejsca gdzieby mu zrobiono opatrunek i zastrzyk przeciw zakażeniu.

A rano już wstawał prawdziwy. Skowronki rozpoczęły pieśń poranną.

Ociekały rosą kłosujące żyta srebrzyła się szmaragdowa ruń jęczmieni i owsów. Wstawał świt.

Od ziemi biła woń zdrowej, mocnej siły nieustępliwa i twarda, a jednocześnie najmiłsza woń ziemi rodzonej, ojczyściej.

Mgły czepiały się jeszcze szczytów drzew, a dołem już szła jasna przejrzystość ranku, wyczarowując piękno uspiomych roślin, wzruszeniem i miłością napelniając serca.

Ostrożnie niosły nogi, orle oczy pilnowały drogi, przestrzelona ręka piekła niemiłosiernie, a usta szeptały ślubowanie:

— Najmiłsza Ojczyzno, Polsko! Przysięgam bronić Cię do ostatniego tchu i walczyć z wrogiem aż do pokonania! — Tak mi dopomóż Bóg i Święta Królowo Polsko!

## Z życia katolickiego

## Z DIECEZJI

**Goleniów.** Dn. 5. IV. 47 r. w Wielką Sobotę przy poświęcaniu przez Księdza Proboszcza pokarmów przed kościołem parafianie złożyli dobrowolne ofiary z żywności przygotowanej w domu dla biednych na święta. Zebraną żywność rozdano najbiedniejszym w domu „Caritas” przy wydawaniu obiadu. W ten sposób zaopatrzonych zostało 25 rodzin najbiedniejszych. Stąd też święta Wielkanocne mogli spędzać w większej radości. Dlatego są niewymownie wdzięczni swoim dobroczyńcom.

## Z ZAGRANICY

**Znamienne odznaczenie Ojca św.** — Szwecja jest krajem protestanckim. Król szwedzki Gustaw Adolf corocznie w dzień swoich imienin nadaje komuś z zasłużonych ludzi order królewski Karola. Tego roku udzielił go Ojcu św. Piusowi XII. Oznajmił mu to telegramem, w którym zaznaczył, że order ten jest przeznaczony dla tych, co się zasłużyli w służbie dla ludzkości i miłości bliźniego, i że z wielką radością udziela go Ojcu św. Od-

znaczenie to w imieniu swego władcy wręczył Ojcu św. poseł Chrystian Gunter. Ojciec św. wyraził swoje podziękowanie i życzenie błogosławieństwa Bożego dla króla i narodu szwedzkiego. — I druga godna uwagi wiadomość nadeszła ze stolicy szwedzkiej, Sztokholmu. Według tej wiadomości pierwszym kandydatem na pokojową nagrodę Nobla jest Ojciec św. Pius XII.

**Mimo zakazu rządowego** zakładania nowych szkół katolickich na Cejlonie otwartą nową szkołą w opuszczonym przez wojsko budynkach.

**4 bomby na Watykan spadły 5. XI 43.** Niemcy oskarżyli o to aliantów, lecz Papież w parę tygodni potem, określił to bombardowanie jako atak umyślnie przygotowany i haniebnie oraz nieudolnie upozorowany. Ostatnio władze watykańskie stwierdziły, że samoloty nie należały do żadnego z państw alianckich.

**Jedna z czolowych akuserek polskich** podała w Katowicach projekt, by do publikacji dołączyć nową prośbę: „Od matek zabijających własne dzieci, zachowaj nas Panie”.

## Co słychać w świecie

**Na konferencji ministrów w Moskwie** nie osiągnięto porozumienia nad ośmiu artykułami traktatu pokojowego z Austrią i uznano Austrię odpowiedzialną za wojnę. W dalszych posiedzeniach rozpatrywano opinię Kardela, wicepremiera Jugosławii w sprawie traktatu z Austrią.

**W amerykańskiej strefie okupacyjnej** odkryto 200 ton złota, zrabowanego przez hitlerowców w podbitych krajach.

**W Paragwaju** wybuchła krwawa rewolucja.

**Jedna z największych katastrof** w historii Ameryki miała miejsce w porcie naftowym Texas City położonym nad zatoką Meksykańską. Eksplozja stojącego w porcie statku spowodowała dalszą eksplozję w znajdującej się w pobliżu fabryce. Wskutek tych wybuchów wynikły liczne pożary i całe niemal miasto zostało zrujnowane. Kilkaset osób zostało zabitych, tysiące rannych.

**Wybuchł wyłkan Etna** na Sycylii, zalewając lawą okolicę.

**W maju, miesiącu Marii**, padły ostatecznie hitlerowskie Niemcy. I Armia Wojska Polskiego wraz z Armią Sowietką szturmem zdobyły Berlin.

**Chińskie wojska rządowe** rozpoczęły ofensywę przeciw komunistom.

**Prezydent Bierut odznaczył Srebrnym Krzyżem Zasługi** 1586 matek mających ponad 10 dzieci, a Złotym Krzyżem 283 matki posiadające ponad 13 dzieci.

**W stolicy Ziemi Lubuskiej w Gorzowie** na zakończenie Tygodnia Ziemi Odzyskanych bawił wicepremier W. Gomułka, minister Ziemi Odzyskanych. Manifestację, na którą zjechała ludność Ziemi Lubuskiej, zagrał wicewojewoda p. Kroenke po czym przemówił minister Ziemi Odzyskanych, wicepremier Gomułka. Między innymi oświadczył: „Bez Ziemi Odzyskanych nie możemy się rozwijać gospodarczo i bylibyśmy skazani na skarlówacenie, a w konsekwencji na upadek”.

**Ilu zginęło uczonych polskich?** Wyższe uczelnie polskie w czasie wojny poniosły dotkliwe straty. Liczba zmarłych i zaginionych sił naukowych przedstawia się następująco: Uniw. Warszawski 68 prof., docentów, asystentów; Uniw. Jagielloński 33; Uniw. Poznański 60; Uniw. Lubelski 13; Akad. Górnicza w Krakowie 27; Szk. Gł. Gosp. Wilejsk. w Warszawie

34; Szk. Gł. Handl. w Warszawie 36; Politechnika Warszawska 24. Nadto inne wyższe polskie uczelnie utraciły ogółem ponad 100 profesorów.

**Niepokojąca statystyka.** Według stwierdzonych danych ludność woj. olsztyńskiego skonsumowała w roku ubiegłym ponad milion litrów wódki monopolowej, wartości 300 milionów złotych.

Stwierdzić należy, iż dane te są bardzo niepokojące i należałoby zmobilizować wszystkie siły do walki z tą plagą społeczną.

**Odbudowa fabryki zapalek na Pomorzu.** W Canowie pod Koszalinem na Pomorzu Zachodnim znajdowała się przed wojną największa w Europie fabryka zapalek. Niestety ogromne to przedsiębiorstwo zo-

stało na skutek wojny w większości zdestrukturyzowane. Mimo tych zniszczeń, postanowiono przedsiębiorstwo odbudować, narażenie chociażby tylko częściowo.

Odbudowa potrwa jeszcze kilka miesięcy. Przewiduje się, że w ciągu lata będą ostatecznie ukończone i że fabryka zostanie już uruchomiona.

### NOWOŚCI WYDAWNICZE

**„Druga Wojna Światowa”.** — Krótka historia Drugiej wojny światowej wraz z atlasem zawierającym 20 map, obrazujących ważniejsze wydarzenia „Drugiej Wojny Światowej. 1947 — wydawnictwo „Przełom” Kraków, stron 440.

**POMOCNICA DOMOWA**, skromna, lubiąca porządek potrzebna na plebanie. Zgłoszenia do Redakcji Tygodnika Kat.

**FIGURY  
POMNIKI NAGROBK**  
granitowe, mamurowe  
i ze sztucznego kamienia  
wykonuje Zakład  
Rzeźbiarsko-kamienniarz  
**J. ZIELIŃSKI**  
GORZÓW, UL. TKACKA NR 91  
mieszkanie prywatne  
ul. Padarewskiego 8 m. 11.

**Sztandary**  
chorągwie, proporczyki, paramenta  
kościelne  
wykonuje w własnych pracowniach  
jedyna na miejscu  
znana od lat firma  
**Kedzierska**  
Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20  
telefon 64-63  
Dojazd tramwajem 4 i 5  
Nagrodzona na P. W. K.  
Osobny dział napraw paramentów.  
Polecam przybory do organów.

**Pracownia Haftów**  
artystyczno-kościelnych  
**M. KWIATKOWSKI**  
Poznań, ul. Słazica 14, m. 1  
Dojazd 1, 5, 7  
Wykonuje: sztandary, ornaty,  
kapy, dalmatyki, baldachimy,  
stuly, bursy, birety itp.

Ukazał się dawno oczekiwany  
**MSZAŁ**  
na niedziele i święta  
(na przeszło 250 dni)  
w opracowaniu: **Ks. R. TOMAKA**  
Księgarnia Św. Jacka  
Kałowice, ul. 3-go Maja 18  
Zadać w wszystkich księgarniach  
Stron 572 Cena 650.—

**Ziemniaki jadalne i sadzeniaki**  
poleca w parliach wagonowych  
**Muszyński i Furmanowicz**  
Poznań, Św. Marcin 68. tel. 33-23 i 97-54  
Adres telegraficzny „Cetrum”

**WEŁNĘ** stale kupuje i zamienia na  
**OWCZĄ** tkaniny gotowe albo na włócz-  
**SUIOWĄ** kę maszynową i szydełkową.  
Placi najwyższe ceny. Łódźka  
Hurt. Artykułów Włókienniczych  
POZNAŃ, Św. Marcin 61 — Telefon 35-40

**WEŁNĘ OWCZĄ**  
stale kupuje po najwyższych cenach  
i wymienia na włóczki kolorowe  
także za pośrednictwem poczty  
**WEŁNA**  
*Crestad Białecki*  
SKUP — WYMIANA — HURT  
Poznań, ul. Roosevelta 19, Tel. 70-57  
Oddział w Bydgoszczy  
ul. Dworcowa 54 tel. 33-13  
Biura czynne od 8-15, w soboty od 8-13

**Wydawca:** Kuria Administracji Apostolskiej. Redaktor naczelny X. Kazimierz Lubiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ulica Woskowa 1b. — Telefon 230 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W: Wasilewskiej 9. — 598/47 K-23291